№. 53. w Srodę

dnia 4. Marca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 4. Marca.

(Z jakiego źródła wypływa głos opinii publicznéj.) — W odprawie sejmowéj dla prowincyi nadreńskich, mianowicie względem zażądanéj od Stanów zmiany co do wymiaru sprawiedliwości, rząd odwołał się na opinią publiczną, i odrzucił uczyniony od Stanów wniosek, jakoby niezgodny z głosem opinii publicznéj. To dało powód do rozmaitych w przedmiocie tym rozpraw piśmiennych i stało się pobudką do ściślejszych badań źródła i miary względem głosu opinii publicznéj: to i nas spowodowało do bliższego rzeczy téj obejrzenia.

Że rząd na opinią publiczną koniecznie zważać powinien, o tém dziś już nie masz wątpienia; że na nią uważa, tego i wyżéj przytoczone jego orzeczenie dowodzi. Wyraźnie on tam od Stanów, appelacyą zakłada do ludu, do opinii publicznéj, jako do ostatecznéj wyroczni, która jego krokami ma rządzić; — nic słuszniejszego. Gdzież atoli i w czemże więc upatruje głos téj wyroczni, — oczywiście po za Stanami? — Miałyżby Stany rzeczywiście nie być istotnym opinii publicznéj — w rzeczach polityki wyrazem? Jakież są inne środki objawiania opinii publicznéj, prócz Stanów?

Jest ich trzy, — rzecz uważając ogólnie. Pierwszym jest wolne piśmiennictwo polityczne; w niém bezpośrednio od ludu wychodzące odbijają się zdania i sądy o rzeczach polityki tknących. Jestże atoli ktokolwiek, jestże i rząd z chaotycznego stanu w jakim się obecnie to piśmiennictwo znajduje zdolny w każdym razie wyczytać zdanie opinii publicznéj? A gdyby i przyszło do należytego tam ładu, byłżeby kto w stanie wydobyć prawdę istotną z tłumu głosów nieraz sobie najprzeciwniejszych, któreby się z uorganizowanych, najrozliczniejszych obozów stronniczych wznosiły? Nadto, rzecz nieraz wymagaćby mogła jak najspiesznięjszego postanowienia; jakżeż więc czekać na skończenie się zażartego między stronnictwy boju, aby się przekonać, kto zwycięży? Widzimy ztąd, że ten sposób objawiania się opinii publicznéj sam z siebie, zwłaszcza dla rządu, ani dostatecznym, ani najwłaściwszym zwać się nie może.

Za to rząd, mianowicie absolutny, daje inny wedle mniemania jego, pewniejszy i dokładniejszy sposób dowiedzenia się o zdaniu opinii publicznéj. Jest to droga urzędowa: ostatnie kończyny władzy, mówi on, dotykają ostatnich warstw społeczeństwa, z których jak pompy ssą bezpośrednio jego zdania i sądy o rzeczach; donoszą je władzom wyższym, a od tych dochodzi tak zaczerpnięty głos opinii publicznéj do samego rządu. Byłoby to bardzo dobrze, gdybyśmy tylko z doświadczenia nie wiedzieli, jak dobroduszność, pobłażanie i zażyłość, a przeciwnie odraza, surowość i złośliwość niekiedy przeważnie na sprawę, którą niższa władza zdaje wyższéj, wpływają. Tym sposobem ani rząd ani publiczność nie mogą mieć rękojmi względem niepokalania się i niezalterowania publicznego sądu przez takowy organ.

Trzeci sposób objawiania się opinii publicznéj jest w reprezentacyi narodowéj, czyli przez Stany całego Królestwa, zwłaszcza jak w Anglii, gdzie Stany poparte są jeszcze wolnością druku dla swoich czynności i wolnością zborów obywatelskich (repealów i meetingów), jakich konstytucya francuzka zabrania. Ten sposób zdawałby się już najpewniejszym i najdokładniejszym dla objawu opinii publicznéj. Zważywszy atoli nikczemne przekupstwo jakie n. p. we Francyi przy wyborach zachodzi; zważywszy na niedostateczność zasady w dotychczasowym systemie reprezentacyjnym który, zdolności bezmajątkowe wyklucza od głosowania w sprawach publicznych; zważywszy nakoniec na to, że niektóre państwa składają się z najróżnorodniejszych części, któreby w zwleku ogólnym interesów publicznych widziały się zagrożonemi w swojéj właściwości przyrodzonéj, sumiennie powiedzieć musim, że i ta droga, objawiania publicznéj opinii, za pomocą Stanów powszechnych nie zdaje nam się być najdoskonalszą, zwłaszcza w obecnym państw europejskich składzie. Jakaż zatem pozostaje najwłaściwsza droga? Gdzież jest właściwe opinii publicznéj siedlisko? — Jest zapewne tam, gdzie go i absolutny i konstytucyjny rząd szukają, jest tam, gdzie je i wolne piśmiennictwo polityczne wskazuje, gdzie je wszyscy w ogóle przeczuwamy t. j. u ludu. Lud każdy, albo raczéj naród, krom rządu swojego widzialnego t. j. absolutnego lub reprezentacyjnego, ma jeszcze, że tak rzekę, rząd swój moralny czyli niewidzialny, który jak sumienie człowiekiem, tak on narodem włada i kieruje; i ten to rząd

PIERWSZA PRELEKCYA PANA CYPRIEN ROBERT.

(Ciąg dalszy)

»Posiada prócz tego Rossya dwie jeszcze katedry słowiańskich języków przy uniwersytecie Charkowskiem i Kazańskim. W Charkowie p. Szezniewski jest professorem; zwraca on, pomijając wszelkie filologiczne porównania, uwagę swych słuchaczów li tylko na narodowość i literaturę ludową rozmaitych krajów słowiańskich. Pan zaś Gregorowicz, professór Kazański z innego stanowiska zapatruje się na zadanie swoje. Rozkład jego z roku 1844. zapowiada, »że pierwsze godziny poświęcić zamyśla określeniu granic każdego słowiańskiego dialektu pod względem geograficznym, wykazaniu historycznego tworzenia się każdego z owych dialektów od najodleglejszych czasów aż do wieku szesnastego.« Przejdzie potém professor do teoryi języka cerkiewnego, daléj języków, kroackiego, serbskiego, czeskiego, łużyckiego i polskiego, łącząc z ową grammatyką porównawczą teoretyczne uwagi nad ogólną budową języka ludzkiego. Po owéj filologicznéj części, nastąpi historya literatury słowiańskiéj. Ten rozkład chociaż trąci nieco przenośnią rossyjską, jest jednakże obszernie pojęty i logiczny; dowiemy się niezadługo, jak się p. Gregorowicz z swéj obietnicy uiszcza.

Wyznać należy, że gabinet petersburski, przez kuratorów swoich, wykreśla swoim professorom obręb rozległy i niezbyt niewolniczy. Pozwala im roztrząsać nietylko język i piśmiennictwo, lecz nadto rozmaite narodowości słowiańskie z najrozmaitszego stanowiska. Obraz ich ludów, ich dziejów, stan ich kraju i nawet ich prawodawstwa, wszystko to mieści się w owych obszernych ramach.

Lecz nie jedyna tylko Rossya zajmuje się Słowiańszczyzną, również trudnią się nią uczone Niemcy. Wykładano już od dawna język Czeski przy uniwersytecie Wiedeńskim, teraz zaś utworzył rząd Austryacki dwie nowe katedry dla tegoż samego języka. Rozkład skreślony, za potwierdzeniem gabinetu cesarskiego, przez p. Hromatko, professora przy akademii Józefińskiéj zbliża się najbardziéj do rozkładu prelekcyi uniwersytetu kazańskiego.

Też same dążności objawiają się w północnych Niemczech. W Lipsku uczony p. Jordan, w Wrocławiu p. Czelakowski starają się, równie jak p. Cybulski w Berlinie, iść w zawody z professorami rossyjskimi. Nie można nawet o tém wątpić, iż przewyższają ich uczonością, lecz nieszczęściem walczyć muszą z skrytem usposobieniem swych niemieckich słuchaczy, którzy ożywieni duchem podejrzliwego współzawodnictwa, niepuściliby może bezkarnie wolnych i otwartych myśli o przeszłości i teraźniejszości literatur słowiańskich. Tak więc przymusowo zamknięci w obrębie filologicznym, niewychodzą owi professorowie z swych badań językowo-porównawczych. P. Czelakowski odważył się wprawdzie poświęcić cześć prelekcyi swych literaturze, a nawet i dziejom, lecz mimo to głównym jego przedmiotem jest zawsze filologia, dla któréj wszyscy ci professorowie, nie bez przyczyny zapewne, udają jakąś wyraźną słabość. Musimy więc powiedzieć szczerze, iż państwa niemieckie, choć o wiele daléj od Rossyi zaszły na drodze liberalizmu, okazują jednakowoż co do katedr słowiańskich, które pozakładały, daleko mniéj tolerancyi, niżeli rząd rossyjski.

Jeśli sobie więc pomyślim, iż to pod berłem Cara rozwinąć się ma owa wolność rozbierania i roztrząsania najważniejszych kwestyi literatury słowiańskiéj, wtedy zapewne obudzi się w nas uczucie, radości, gdy ujrzymy zbierające się tutaj grono słuchaczy, tak Słowian jako i Fran-

właśnie jest ową królową, która tytuł opinii publicznéj piastuje. Rząd ten uwidamia się nasamprzód w owych repealach i meetingach angielskich, zwłaszcza, gdy mu posiłkuje wolna i niezaleźna prassa; następnie widać go także we wyborach legalnych, byle nie przekupywanych jak we Francyi —, a nareszcie występuje w osobach na sejm prowincyonalny wybranych, byle jak to bywa nie przecenianych, alboli też zwłaszcza dla niemajętności nie pomijanych. — Na tym stopniu musimy już zaprzestać, t. j. na stopniu deputowanych do sejmu prowincyonalnego i póty na tym stanowisku jak się zdaje powinniśmy zostawać, póki historyczne tradycye a przyrodzone właściwości nie wejdą w harmonią z układem politycznych całości europejskich. Albowiem ta sprawa póki się nie skończy i nie uprzątnie, i nie wywoła jaśniejszego w układzie państw europejskich porządku, — póty próżnobyśmy w stanach powszechnych i w reprezentacyi kraju ogólnéj, jako w najdokładniejszéj formie, kusili się wydobyć i pochwycić głos prawdziwy opinii publicznéj. Zawsze interes ogólny przyćmiewałby tam i tłumiłby bez miłosierdzia partykularne względy, które jednakże poprawdzie powiedziawszy właściwy i bezpośredni głos opinii publicznéj stanowią.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prowincya poznańska. — Według korrespondenta gazety dla Pruss, bito dnia 20. Lutego w Bydgoszczy wieczorem generalny marsz w bębny, kompanie podwójnym krokiem ruszyły ku bramom, dragoni siedli na koń, zatoczono na rynku działa, oficerowie od sztabu i adjutanci biegli na wszystkie strony, a nawet padło kilka strzałów. Obiegały najsprzeczniejsze pogłoski. Już mówiono iż powstańcy zdobyli Koronowo i uwolnili tamecznych więźniów, drudzy utrzymywali, iż od Gdańska, w boru Myslenczek przybyło 600 wozów z Polakami, i Bydgoszcz chciano obsadzić a każda z tych pogłosek zdawała się w sobie zawierać coś prawdopodobnego. Wprawdzie nie potwierdziły się wszystkie te pogłoski, lecz w naszych murach trwa prawdziwy stan wojenny. Bramy są ściśle obsadzone, patrole przebiegają miasto, odwachy wzmocnione i nowe do alarmu utworzone. Pikiety dragonów przebiegają okolice i niemal co dzień aresztują. 14. pułk piechoty przybył w okolice Nakła, 8. pułk piechoty z Frankfortu, 6. pułk piechoty z Głogowy, a 2. pułk huzarów z Herrnstadt znajduje się w marszu do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a z Wrocławia i Szczecina ma być w pochodzie artylerya.

Poznań, dnia 2. Marca. — Według prywatnych listów mamy nowsze wiadomości o wypadkach w Krakowie i Galicyi, które do wiadomości podajemy, bez zaręczenia o ich prawdzie: Panowanie rewolucyjnegó rządu w Krakowie, który według własnego wyznania tylko zmuszony za ster uchwycił, niedługo trwało, bo chociaż liczba powstańców przez napływ równie myślących ze wszystkich stron, a mianowicie górników z Wieliczki znacznie się zwiększyła, opuścili jednak oni miasto przed wejściem wojska państw opiekuńczych, i ruszyli ku Galicyi, by się połączyć z powstańcami w tym kraju, którzy stać mają pod dowództwem Potulickiego. W Krakowie zebrała się po ich wyjściu pewna liczba obywateli i innych mieszkańców, którzy tymczasowo objęli rząd rzeczypospolitéj krakowskiéj, dla utrzymania porządku i spokojności. W proklamacyi do ludu wydanéj jest zaręczona każdemu spokojnemu mieszkańcowi opieka i bezpieczeństwo życia i własności, każdemu wichrzycielowi, coby sobie pozwolił napaść na życie i własność drugich, zagrożoną została surowość praw wojennych. W szczególności zalecono Polakom zgodę z Niemcami. Niedostaje pewnych wiadomości o wejściu połączonych wojsk w sile 13- do 15,000 wojska. — Potwierdza się wiadomość, że generał austryacki Collin dostał się w ręce rewolucyonistów. — W Galicyi szerzy się na wielu punktach powstanie, lubo na niektórych przytłumionem zostało przez chłopów. — Niemożna tu tak prędko przewidzieć końca powstania.

Wrocław, 1. Marca. — Wczoraj powrócił J. Ex. generał komenderujący, generał porucznik hrabia Brandenburg do Wrocławia.

Wrocław 1. Marca. — Wiadomości z Krakowa, a w szczególności fakt ten, iż pruski rezydent pan Engelhardt opuścił swoję posadę i tu przybył, nie pozostawia żadnéj wątpliwości, iż rząd dotychczasowy w okręgu miasta wolnego Krakowa zwalonym został. Nie wiadomo, czyli nowo utworzony rząd został naprzód obrany przez członków powstania, lub też sami stawili się na czele rewolucyi. Porównywając rozmaite listowne i ustne podania, o ile się zgadzają i zasługują na wiarę, pokazuje się, że powstanie przygotowane zostało przez sprzysiężenie, którego łączności trudno zaprzeczyć, z W. K. Poznażskiem, sąsiedzką Galicyą i Królestwem Polskiem, na którem się kończy, być może iż tam Rossya wczas przeszkodziła lub w samym zawiązku utłumiła. Powstanie zdaje się główne mieć siedlisko w Krakowie, przyczem nadmieniamy, że wolny okręg Krakowa na 17 gmin jest podzielony, ma 207 mil kwadratowych i liczy 142,000 mieszkańców z których 15,000 żydów. Okręg sam zaś jest odgraniczony przez Królestwo Polskie, Szląsk, Morawią i Galicyą. Z 224 wsi, należy 211 do wolnych chłopów. Wojsko złożone jest z 300 ludzi piechoty, 80 żandarmów i 150 policyi. Prawodawcza władza spoczywa w ręku reprezentantów wybranych 30, władzę wykonawczą posiada Senat z 8 członków złożony, (połowa z nich są dożywotni, połowa na 3 lata obrana).

Zdaje się iż powstanie miało późniéj nastąpić, ale przyspieszone zostało przez wkroczenie wojska Austryackiego. W nocy z 20. na 21. naprzód zaczęło się w Jaworznie. Z tamtąd śli powstańcy na Kraków i usiłowali go zdobyć. Dnia następnego ogłoszono Kraków w stanie oblężenia, wzbroniono gromadzenia się jakiegokolwiek, a nawet dwóch osób, a kto na pierwsze wezwanie nie usłuchał, do tego strzelano. I w rzeczy saméj strzelano na kilka tłumów zgromadzonych. Tymczasem przez napływ zewnętrzny tak się liczba powiększyła powstańców a miasto tak się groźno postawiło, iż austryackie wojsko dłużéj nie mogło się utrzymać. Wieczorem 22. opuściło Kraków. Powstańcy zaledwie postrzegli, iż wojska cofają się, natychmiast za odchodzącymi puścili się w pogoń. Chcąc się od dalszego pościgu ochronić, zerwali most na Podgórze prowadzący Austryacy i przerwali komunikacyą z Krakowem. Podług innych miał mały chłopczyna szewski pod ogniem austryackim zapalić most przez Wisłę, z przyzwoleniem powstańców. Tak Kraków został uwolniony z załogi austryackiéj. W dniu następnym pokazały się czapki białe z narodową kokardą, i niedopuszczono się żadnych nadużyć. Bajką jest, aby miano powiesić rezydentów austryackiego i rossyiskiego. Obadwaj co najrychléj wyjechali. Wszyscy cudzoziemcy stali pod zupełną opieką milicyi na prędce uorganizowanéj. I z Podgórza późniéj cofnęło się wojsko austryackie. Generał Collin stał 27. Lutego w Wadowicach na czele swojego wojska i miał zamiar ruszyć na Podgórze, dla odebrania go powstańcom. Czekał w Wadowicach na rezerwy. — Kilka dni wprzód posunął się oddział 2000 powstańców ku Galicyi. Dnia 26. wpadł na oddział austryacki na drodze do Wieliczki pod Gdowem. Po kilku strzałach jednak cofnął się w kierunku Podgórza. Dnia 27. przybyły do Izdebnika znaczne wzmocnienia wojska austryackiego.

Berlin, d. 1. Marca. — Wiadomość o wybuchu w krakowskiém ob-

---

cuzów; tutaj mówię, w owéj stolicy myśli, między ludem, który ma serce najskłonniejsze do współczucia, a mowę najwolniejszą w świecie. Wgłębi duszy bezwątpienia dziękować będziem ludziom stanu, których mądra oględność założyła tę katedrę, skąd można zapełnić wszelkie próżnie, wszelkie przykre przemilczenia innym katedrom słowiańskim nakazane niejako, — gdzie bez obawy roztrząsać można przedmioty, których gdzieindziéj unikają. Najmniejszą rzeczą, któréjby się opinia publiczna po katedrze paryskiéj domagać mogła, byłoby to zapewne, aby pod żadnym względem nieokazała się niższą od katedr rossyjskich. Z téj to więc przyczyny wybrano między nami na zastępcę Słowiańszczyzny jednego z ludzi najzdolniejszych do osiągnienia tego celu, męża, którego poezye, choć żadną miarą przetłumaczyć się niedadzą, przełożone jednakże na wszystkie języki Europejskie, stały się u słowiańskich narodów prawie pieśniami ludowemi, męża którego dzieła niektóre doczekały się już dwudziestu wydań (?) w krajach, gdzie dwa wydania tyle znaczą co dziesięć w naszym kraju. — Nic więcéj o tém mówić niemogę. Gdyby nie okoliczności, które niepodobna było przewidzieć, niebyłbym się nigdy ukazał w tych murach. Stanowisko moje i powinność moja były gdzieindziéj. Nie jestem uczonym. Lecz miłuję Słowian; żyłem prawie przez lat dziesięć jako podróżny między nimi i z głębokiem współczuciem badałem ich stosunki spółeczeńskie i ich literaturę. Otóż jedyne moje zasługi, które czynią mnie tutaj zastępcą jednego z największych pisarzy północy. Gdyby szczere przywiązanie dawało nam władzę przekonywania i znajdowania prawdy, niktby zapewne o Słowianach niemówił i wymowniéj i prawdziwiéj odemnie: nikt przynajmniej, to mi serce powiada, niebędzie mówił o nich z większem zamiłowaniem.

Owa pewność przedewszystkiem, iż nie sam pracować będę, dodaje mi odwagi. Czego ja niepotrafię, to zrobią inni; jeśli się pomylę, podniosą się natychmiast głosy, które mnie poprawią. Tak więc strony dotychczas niewyjaśnione nowe naraz światło oświeci, i jakże wątpić jeszcze o tém, patrząc na usiłowanie, z jakiem teraz wszędzie postępują Słowianie, aby wznieść się nakoniec na równią z wielkiemi narodami europejskiemi? Niewiadomo jeszcze jakie żniwo nowych wyobrażeń i nieznanych dotychczas pojawów ukrywa się w owych literaturach, w owych językach, któremi pogardzano aż do dnia dzisiejszego, chociaż narody niemi mówiące zajmują, co do przestrzeni, dwie trzecie części Europy. Od tylu wieków, co Slawiści pracują nieznani, zagrzebawszy się w księgozbiorach jak mnisi w swych celach, od tak długiego czasu, co ludzie ci pracowici żyją i umierają przykuci do swego zacięgu przez los jakiś niewdzięczny niemogąc na sprawę słowiańską zwrócić choć na chwilę uwagi cudzoziemców, — nagromadzili już we wszystkich rodzajach systemy jeden na drugi. Zdaje się nareszcie, iż nadeszła teraz dla nich chwila słusznego ocenienia.

Któż myślał o Słowianach trzydzieści lat temu? Dziesięć lat temu, chociaż uwaga już na nich zwróconą była, komuż postało w głowie trudnić się ich językami? A dzisiaj, otóż na raz osiem mównic naukowych, w ośmiu wielkich miastach Europy poświęconych literaturom słowiańskim! Owe języki niedawno temu jeszcze odepchnięte i pogardzone przez arystokracyą owych krajów, których narodowości są wydatne języki te dążą teraz do tego, aby się stać, jak język niemiecki i angielski niezbędną gałęzią wychowania publicznego. Zaszczyt owéj tak nagłéj zmiany opinii europejskiéj ze względu na Słowian należy powiększéj części do Francyi, któréj dobroczynne działanie spostrzeżem wszędzie, gdzie tylko sprawiedliwość wymierzyć trzeba lub wrócić komu znaczenie. Zdaje się w istocie, że rehabilitacya plemienia słowiańskiego bę-

wodzie wielkie uczyniła tu wrażenie i pociągnie za sobą zapewne groźniejsze środki ze strony Pruss. Jak słychać, ma tutejszy pułk Alexandra być przewiezionym tymczasowo do Frankfortu nad Odrą. Korzyści wynikłe z kolei żelaznych przy szybkiém przenoszeniu sił wojskowych, dla uśmierzenia niepokojów i niebezpieczeństwa są widoczne. Obiegające pogłoski względem sprzysiężenia, wywierają szkodliwy wpływ na handel, z tego powodu życzą sobie, aby rząd ogłosił drogą urzędową wiadomości w tym względzie, aby przesadzonym wieściom położyć koniec i podnieść handel osłabiony.

W Berlinie obiegają wieści, o wypadkach w Królestwie polskiém, na Wołyniu i Litwie rossyjskiéj i zwracają wszystkich oczy ku tym stronom. Wiadomości te głoszą o powstaniu, zabójstwach i podpalaniach, a jeżeli część tylko się potwierdzi, dosyć już będzie nieszczęścia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, dn. 28. Lutego. — W nocy z dnia 21 na 22. b. mies. miasto Siedlce było widownią wypadku, który dość jest opisać na zasadzie zeznań samych przewódców, żeby powziąć przekonanie o całéj nierozwadze i szaleństwie tych, którzy w nim udział mieli. Wiadome już są czytelnikom spiski, jakie w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém knowane i przez władze Pruskie wykryte zostały. Wśród tych to zamachów, w równie zbrodniczych zamiarach, przybył z Księstwa Poznańskiego do Królestwa Polskiego, posiadający w téjże Królestwie dobra Kuflew, Bronisław Dąbrowski, który nadawszy sobie szumny tytuł naczelnego generała powstania na prawym brzegu Wisły, i potrafiwszy wciągnąć do spisku Pantaleona Potockiego, obywatela ze wsi Cisie, niemniéj kilku ludzi bez zatrudnienia z Warszawy, ułożył plan wyprawy na Siedlce. Trudniéj było spiskowym, których było czterech, przeciągnąć na swą stronę wieśniaków ze wsi Cisie i Pieroga. Mała tylko liczba, upojona wódką i zdurzona zwodniczemi obietnicami, uwieść się dała. Wielu z nich stale opierało się zachętom burzycieli, a wielu ze łzami w oczach błagało o niewciąganie ich do tego przestępstwa, i tylko silnemu działaniu prośb i wódki uległo. Na czele wyprawy, która w nocy z dnia 21. na 22. od Potockiego wyruszyła, jechał konno Potocki (naczelny bowiem wódz Dąbrowski, nie czekając rozpoczęcia téjże, ratował się ucieczką), a pomocnik Potockiego, aplikant przy prokuratorze w Warszawie, Stanisław Kociszewski, jechał także konno, trzymał straż tylko, iżby wstrzymać wieśniaków od ucieczki. Ostróżność ta atoli była nadaremną, gdyż z całéj zebranéj bandy zaledwie 12 do 15 głów przyszło pod Siedlce. Bez trudności weszli spiskowi do miasta, w którem, prócz małéj straży inwalidów, sześciu kozaków i żandarma, innego garnizonu nie bywa. Stojący na warcie żołnierz padł pierwszy ofiarą ich zbrodni: następnie Potocki, Kociszewski i Żarski, wystrzeliwszy kilka razy do odwachu, wpadli do domu, w którym byli zebrani goście na kasyno, wystrzelili do stojącego przy domu żandarma i posługującego żyda, i wołali do obecnych, żeby się z nimi łączyli. Na wszczęty hałas wyszedł z sali kasynowéj naczelnik powiatu Hincz, do piersi wychodzącego przyłożył Potocki krucicę, lecz spaliło mu na panewce. Potém zaraz spiskowi rozpoczęli odwrót z Siedlec w zmniejszonéj nader liczbie, bo pozbawieni całkowicie komendy. — Trzéj zatém spiskowi, Potocki, Kociszewski i Żarski, gdyż czwarty Lutyński im zginął, uciekając przez głębokie śniegi, doszli nad ranem 22. do wsi Wohynka, ztamtąd najętą furmanką i manowcami przybyli do wsi Zebraka, zkąd po całodziennem błądzeniu, i żyjąc jedynie śniegiem, w zamiarze dostania się do wsi Cisie, o godzinie 12stéj wieczorem stanęli we wsi Nowaki, a nareszcie we wsi Pierogu. Tu był koniec ich wyprawy; w chwili bowiem, gdy znużeni snem spoczęli, przez miejscowych włościan, a zatém należących do klassy tych ludzi, których uwieść i wciągnąć do zbrodni usiłowali, ujęci, związani i przez kozaków do Siedlec odprowadzeni zostali, wszyscy złorzecząc głównemu hersztowi Dąbrowskiemu, który wplątawszy ich ratował się ucieczką. (Gaz. Rząd. Warsz.)

Warszawski Ober-policmajster ogłosił: »Na zasadzie rozkazu wyższéj władzy, wydanem zostało poniżéj wymienione rozporządzenie, do którego wszyscy mieszkańcy tutejsi od dnia dzisiejszego aż do następnego ogłoszenia, zastósować się są obowiązani, a mianowicie: a) każda osoba przechodząca przez miasto po godz. 11éj w nocy, powinna mieć przy sobie latarkę z zapaloną świecą; wyłączają się od tego wojskowi wszelkiego stopnia i osoby, o których policya odebrała oddzielne rozporządzenie; b) po godzinie 7éj wieczorem, dorożki za rogatki miasta wyjeżdżać nie mogą, jak tylko z osobami wojskowemi i urzędnikami ubranemi w vice-mundury, oraz opatrzonemi w piśmienne rozkazy; c) właścicielom dorożek dozwoloném zostało wysyłanie ich na najem po mieście tylko do godziny 12téj w nocy; d) utrzymujący bryczki pragskie otrzymali zakaz przyjeżdżania temiż do Warszawy i wynajmowania onych za obręb miasta; e) nikt do Warszawy nie będzie wpuszczonym, kto nie okaże na rogatkach świadectwa, wydanego przez naczelnika powiatu i książeczki legitymacyjnéj; f) właściciele hotelów, zajazdów i wszelkich domów pod żadnym pozorem, nawet na najkrótszy czas nie mogą przyjmować na zamieszkanie osób nie posiadających przepisanych dowodów legitymacyjnych, a lokatorowie bez wiadomości właścicieli domów, nikomu przytułku u siebie dozwalać nie powinni, pod osobistą odpowiedzialnością.

F r a n c y a.

Paryż. — Wiktor Hugo na posiadaniu 14. b. m. miał mowę pierwszą po mianowaniu go parem, w któréj żądał 30 lat własności modelu dla fabrykantów wszelkiego rodzaju. Rozprawy toczyły się właśnie o modelach wyrobów z bronzu. Dajemy tutaj tę krótką mowę, która dowodzi, jak talent może ożywić kwestye pozornie tak suche. Rozprawy wywiązały się w skutek poprawki pana Gay Lussac, żądającéj lat 15 własności, kiedy komissya projektowała 30. Rząd podał ten projekt lat 15, po ministrze handlu panu Passy i panu Teste, który powstał na tę poprawkę, jako ograniczającą fabrykantom czas korzystania z drogo opłaconych modelów, przenosząc je zbyt wcześnie w sferę własności publicznych, zabrał głos pan Wiktor Hugo w tych wyrazach:

»Uczynię tylko krótką uwagę nad tą kwestyą, która mi się zdaje bardzo ważną, w moich oczach przynajmniéj; chcę tutaj mówić o czasie i popierać myślę projekt komissyi.

Kilka tylko słów powiem nie myśląc nadużywać cierpliwości izby. Panowie, nie ukrywajmy przed sobą, że tutaj rzecz idzie o sztukę prawdziwą. Nie myślą podnosić téj sztuki, któréj wielką część także rzemiosło zajmuje, do wysokości sztuk samoistnych, które zależą tylko od artysty, od pisarza, lub myśliciela. Jednakże nie można zaprzeczać, że kwestya toczy się tutaj o całéj sztuce. Gdyby izba pozwoliła wyliczyć kilka znakomitych imion przywiązanych do téj sztuki, poznałaby wówczas, że tam spotkamy geniusze tworzące, ludzi pełnych imaginacyi, ludzi, których własnością prawo opiekować się powinno. I tak Bernard de Palissy był garncarzem (potier), Benvenuto Celini złotnikiem. Jeden z papieżów ryso-

---

dzie dziełem naszego wieku; dla tego też widzim, iż ów wiek, wierny swemu posłannictwu, sam powołuje Słowian, aby przed nim sławy swéj bronili.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Mniejsza o piosnkę byle ochota do śpiewania. To dawne przysłowie sprawdziło się najdowodniéj na północnych Amerykanach i ich śpiewce narodowéj, zwanéj Yankee doodle, która osobliwszym sposobem u nich się upowszechniła. Gdy kraje Północnéj Ameryki jeszcze kolonią angielską były, a Anglia z Francyją w Kanadzie wojowała, musieli także Północni Amerykanie przystawić posiłkowe milicyje na tę wojnę. Lecz, Boże! cóżło za niezgrabna, obdarta, komiczna armija była! Najpoważniejsi generałowie Angielscy musieli pękać od śmiechu na jéj widok, a niejaki Dr. Stelbury, lekarz sztabowy, a przytém słynny w całém angielskiém wojsku żartowniś, słysząc niegodziwą muzykę wojenną milicyi amerykańskich, ułożył na pozór w dobréj chęci, lecz rzeczywiście dla wyśmiania Amerykanów, słowa i nutę piosnki szydebnéj, któréj jednemu z amerykańskich oficerów, jako najsławniejszego w armii angielskiéj marszu, do użycia go także w pułkach amerykańskich udzielił. Amerykanom podobała się ta nuta, Anglicy śmieli się z nich do woli — lecz we 20 lat późniéj, przy dźwiękach tejże saméj piosnki szydebnéj musiała cała armija angielska pójść w niewolę wojenną do obozu zwycięzkich Amerykanów.

Konie i wilcy. W rossyjskich stepach, na których jak wiadomo liczne stada koni się pasą, znajduje się także wiele wilków, które często attaki do koni przypuszczają. Te walki kończą się zazwyczaj bardzo krwawo, ponieważ wilcy nie zawsze dość wcześnie z porwanym łupem ujść zmogą, a konie krwawym nieraz mszczą się za ich napaść odwetem. Przy pierwszym alarmie nadciągającéj czeredy wilków skupia się całe stado w ścisłą kolumnę, biorąc źrebięta do środka, i postępuje ze rżeniem naprzód. Najśmielsze ogiery odłączają się nawet z szeregów i czwałują pojedynkiem naprzeciw wilkom. Spotkawszy się, skacze wilk ogierowi na piersi, lecz kilka silnych wierzgnień przedniemi nogami rzucają drapieżnego napastnika o ziemię. Potém chwyta go ogier za kark zębami i potrząsa nim w powietrzu, jak pies, gdy szczura złapie. Niekiedy zdarza się, że ogier przyklęka na powalonym nieprzyjacielu. Skoro zaś tak szczęśliwie pierwszemu natarciu wilka się oparł, i za kark go uchwycił, zbiega się całe stado i termosi biednego wilka po śniegu, dopóki nie zginie. Niechże jednak wilkowi powiedzie się uchwycić konia za gardziel, natenczas przeżre ją w oka mgnieniu. Dla tego też koń broni się z wściekłością, a wilcy, chociażby ich daleko więcéj niż koni było, skoro tylko stado w porządnym szyku bojowym przeciw sobie wyruszające ujrzą, natychmiast trwożnie uchodzą.

Wyrównanie. Niedawno temu odbyło się wesele, gdzie pan młody liczył lat siedmdziesiąt, panna młoda tylko dwadzieścia. Na zapytanie: czy też ta nierówność wieku, broń Boże!, jakich złych skutków nie sprawi? — »Nie« odpowiedział nowożeniec — »bo gdy ja na moję żonę spojrzę, to mi zaraz z 25 lat ubędzie, a gdy się moja żona na mnie popatrzy, to się zaraz o 25 lat postarzeje, — a tak wyrównywa się różnica.«

wał wzory do lichtarzy i świeczników kościelnych. Michał Anioł i Rafael przyłożyli rękę do tych wzorów i dwa świeczniki zostały wykonanemi. Czyż możnaby powiedzieć, że one nie są przedmiotami sztuki. Tak więc pozwolicie mi to powtórzyć, idzie tutaj o sztukę, o sztukę w całéj zupełności, w całéj zupełności, w całéj sile i to mię skłoniło do zabrania głosu.

Do téj pory sprawa ta urządzoną była we Francyi prawodawstwem ciemném, niezupełném, niepewném, raczéj uformowaném z właściwych sądów jak złożoną z postanowień jasnych, wydanych przez prawodawcę. To prawodawstwo ukrywa wiele błędów, ale ma jeden przymiot, który według mnie wynagradza wszystkie błędy: jest szlachetném w swych postanowieniach; tak więc panowie, pozwolicie mi to powiedzieć, chodzi tutaj, by prawodawstwo szlachetne nowém prawodawstwem zastąpić. Cóż to prawodawstwo zapewniło sztuce, o którą tutaj rzecz idzie? Otóż zapewniało jéj trwałość. Jak tylko chcecie, aby wielcy artyści wielkie dzieła stwarzali, dajcie im czas, zapewnijcie im trwałość, zapewnijcie im poszanowanie ich myśli, ich własności. Jeżeli chcecie, by Francya pozostała na tém samém stanowisku, na którém się dziś znajduje, by całemu światu nadawała prawa mody, smaku i imaginacyi; jeżeli pragniecie, by Francya pozostała panią tego, co świat nazywa ozdobą, zbytkiem, fantazyą, co będzie zawsze i jest bogactwem publicznem i narodowém; jeżeli chcecie udzielić téj sztuce wszystkich środków wzniesienia się, nie tykajcie lekkomyślnie prawodawstwa, pod którém ona doszła do takiéj wysokości, pod którém rozwinęła się z takim blaskiem. Pamiętajcie, że od czasu jak istnieje to prawodawstwo, nie zupełne prawdziwie, ale szlachetne i wspaniałomyślne, przewaga Francyi we wszystkich przedmiotach sztuki z rzemiosłem zmięszanéj, nie przestała wzrastać. Czegoż żądacie od prawodawstwa? Oto, by wywoływano dobre skutki. Cóż więc zarzucacie naszemu prawodawstwu? Pod jego wpływem sztuka francuzka stała się panią i wzorem sztuki całego świata cywilizowanego. Dla czegoż mamy zmieniać lekomyślnie stan rzeczy, któremu przyklaskiwać musicie. Dodam jeszcze, że z wielką uwagą czytałem wykład powodów: starałem się znaleźć powód dla zaprowadzenia zmian innowacyi w stnie rzeczy tak zbawiennym; jedną tylko znalazłem, która według mnie, coś usprawiedliwia: Oto chęć połączenia prawodawstwa rządzącego ten przedmiot w harmonii z prawodawstwém rządzącem inne przedmioty podobnéj natury. Jest to panowie zwyczajna kwestya symetryi, ale ta nie zdaje mi się dostateczną dla usprawiedliwienia tych innowacyi tak lekkomyślnie zaprowadzonych. Jakkolwiek dla pana ministra handlu szczególnie najgłębszy i najszczerszy mam szacunek, bo jest to jeden z ludzi najznakomitszych i najlepszych sędziów we wszystkich przedmiotach należących do jego administracyi, jednakże nie mógłem pojąć jakim sposobem, widząc piękne skutki szlachetne, wspaniałe, myślą wprowadzać innowajcye do prawa, które w części przynajmniéj wywołało te skutki.

»Powtarzam raz jeszcze, żądam trwałości, jestem przekonanym, że jak tylko zmniejszycie czas trwania własności, któréj, jak to wyżéj powiedziałem, wcale nie porównywam z własnością literacką (albowiem ona niższą jest od owéj drugiéj własności, ale pomimo tego jest zawsze świętą i godną poszanowaniach, narodową i pożyteczną) jak tylko zmniejszycie czas trwania téj własności, zmniejszycie interes fabrykantów w wyrabianiu przedmiotów coraz bardziéj bliższych sztuki; zmniejszycie interes wielkich artystów coraz większego zagłębienia się w tę sferę, gdzie przemysł się objawia w swém zatknięciu z sztuką. Dziś oto rzeźbiarze pierwszego rzędu, wymienię wam jednego pełnego zadziwiającego talentu, pana Pradier, nie wahają się udzielać swéj pomocy wyborom, które przemysł nazywa po prostu konsulami, zegarami, świecznikami, ale które dla znawców są arcydziełami. Przyjdzie chwila, nie wątpcie o tém, w któréj wiele z tych dzieł uważanych dziś przez was za proste wyroby przemysłu, do których rozciągacie prawodawstwo wasze jak do prostych wyrobów przemysłu, zajmą miejsce w muzeach. Nie zapominajcie, że tutaj w Paryżu macie podobne muzeum złożone z podobnych żywiołów, muzeum waz etruskich jest po prostu płodem sztuki, o któréj na początku mówiłem. Jeżeli chcecie utrzymać tę sztukę na stopniu, do którego doszła, jeżeli chcecie powiększyć ten szlachetny popęd, jaki ma i jaki miała dotąd, dajcie jéj czas, zapewnijcie jéj trwanie. To tylko chciałem powiedzieć. Głosować będę za wszystkiem, co tylko dążyć będzie do powiększenia czasu trwania własności twórcom dzieł podobnych; kończąc oświadczam jednak, iż żałuję danego prawodawstwa.«

Austrya.

Wiedeń, d. 27. Lutego. — Z Galicyi nadeszły wczoraj następujące urzędowe wiadomości. Dnia 23. i 24. t. m. dowodzący w wadowickim obwodzie generał Collin, zajął stanowisko w Wadowicach, czekając na połączenie się z nadchodzącemi wzmocnieniami i pilnując porządku i spokojności. Zewsząd śpieszą wojska dla przywrócenia spokojności i porządku. — W stolicy Lwowie panowała spokojność i mieszkańcy jego są najlepszym duchem ożywieni. We wsiach niedaleko od miasta położonych napróżno zachęcali dworscy mandataryusze i obcy lud do uzbrojenia się i rzucenia na miasto. W Horoszanach Wielkich na wschód od Lwowa starał się mandataryusz Czaplicki chłopów częścią namową, częścią przemocą nakłonić do powstania. Lecz ci otoczyli dwór, z którego kilka padło na chłopów strzałów i dwóch z nich trupem powaliło, a kiedy wojsko przybyło ze Lwowa znalazło budynek zdobyty przez chłopstwo, a burzycieli częścią zabitych, częścią rannych i powiązanych, w celu przesłania ich władzom. — W Tarnowskim obwodzie chłopi dopuszczają się bezprawiów, z czyjego natchnienia czas okaże. Tyle tam jednak ofiar padło, iż narzeszcie generalne gubernium we Lwowie ogłosiło w obwodach Bochnii, Tarnowie i Rzeszowie nie tylko prawo przeciw zbrodni stanu, ale nawet pawo doraźne (Standrecht). Starać się będą ułumić zabiegi powstańców a z drugiéj strony dobrego, wiernego i przychylnego ducha rządowi austryackiemu w chłopach cokolwiek ostudzić, gdyż dosyć się już okrucieństw nawet na niewinnych dopuścili.

Dziś smutne dochodą nas wiadomości z Galicyi. Po wyruszeniu naszych wojsk z Podgórza, wszystkie zgromadziły się w Wadowicach, gdzie jednak za mało jest amunicyi, aby działania rozpocząć. Dzisiajszy kuryer ze Lwowa zaledwie się mógł przebić przez tłumy powstańców na drogach ubocznych. Tymczasem pułk piechoty Hartenthal i pułk ułanów Teszeu ruszył ku Wadowicom i ztąd maszerują 2 pułki piechoty i batalion strzelców. Prezes senatu krakowskiego, Schindler, jakoteż biskup krakowski, przybyli tutaj. Z drugiéj strony wciąż trwają aresztowania. Wczoraj sprowadzono tu polskiego biskupa i jednego szlachcica. Wszystkie te zasmucające wypadki, czynią tu niewymowny wpływ na naszą cesarską stolicę. Kuryery przebiegają na wszystkie strony, i rada wojenna nadworna dzień i noc jest zatrudnioua rozporządzeniami wojskowemi. — Na Wołyniu miało się powstanie nie udać.

Szwajcarya.

Waadt. — Wielu duchownych, którzy w urzędowaniu pozostali, podali petycyą do rady stanu, aby ułatwiono duchownym wydalonym, powrót do kościoła panującego. Podano przytém środki radzie stanu do skojarzenia zgody, które zasadzają się na przywróceniu ich do staréj praktyki.

Kodeks karny małżeński. — Jeden z satyrycznych dzienników francuzkich udziela nam niektórych próbek z téj nowéj pracy ustawodawczéj: 1sze przestępstwo męża: Sprowadza przyjaciela na obiad bez poprzedniego zawiadomienia. Kara ze strony żony: Ma okropny ból głowy, nic nie jé, i nie słyszy, kiedy się ją o co pytają. 2gie przestępstwo męża: pali cygara. Kara: Nieznośny kaszel; gdy mąż wychodzi, żona otwiera drzwi na oścież. 3cie przestępstwo: Mąż użala się na zbytni koszt gospodarstwa. Kara: żona każe dawać tylko trzy leciuchne potrawy na obiad, tłumacząc się brakiem pieniędzy. 4te przestępstwo: Mąż sprzeciwia się żonie w towarzystwie. Kara: okropne spazmy. 5te przestępstwo: Mąż zamyśla przez cały dzień zostać w domu. Kara: nieznośny tartas w domu od prania bielizny. — Zasługi męża: Składa żonie podarek na imieniny, jakoto kulczyki brylantowe, lub lożę zaambonowaną w teatrze. Nagroda: Czapeczka haftowana, lub pantofle wyszywane. Zasługa: Towarzyszy żonie na przechadzce. Nagroda: Żona zwiedza wszystkie sklepy galanteryjne, kupuje rękawiczki, chustki dla męża i przyjmuje po długim oporze podziwiany przypadkiem szal kaszmirowy, — jedynie z miłości dla męża.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 27. Lutego. 1846. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	15	—	2	20	—
Zyta . dt.	1	27	6	2	—	—
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa . dt.	1	1	1	1	5	5
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	25	—	9	10	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—